

Dziewczyna o zielonych oczach:

9. Witaj w pałacu

Ruszyliśmy w stronę pałacyku nieśmiało. Przeszłam przez cały dziedziniec pomiędzy dwoma skrzydłami budynku, a gdy zbliżyłam się do wejścia, kobieta zrobiła krok do przodu i otworzyła mi szeroko drzwi. Mężczyzna, który mnie przywiózł, cały czas towarzyszył mi i był dosłownie krok za mną. Weszłam nieśmiało do wiatrołapu i zaraz za kobietą przeszłam do podłużnego korytarza. Tam stanęła przede mną i zmierzyła mnie wzrokiem. Była tak blisko mnie, że poczułam się nieco niekomfortowo. Miałam ochotę zrobić choćby najmniejszy krok do tyłu, ale tuż za moimi plecami stał mężczyzna, który nas tu przywiózł.

- Witaj w naszym domu - powiedziała z uśmiechem. - Za pierwszym razem byłam być może nieco oschła - dodała. - Mam na imię Liwia. Miło mi cię powitać. - Zrobiła kolejny krok ku mnie i pocałowała delikatnie mój policzek.

- Dobry... wieczór? - odparłam, nie bardzo wiedząc, co powinnam tak naprawdę powiedzieć.

- Jesteś pewnie głodna, co? - westchnęła Liwia, patrząc wprost na mnie. A potem popatrzyła na mężczyznę, który nas przywiózł. - Zaprowadź ją do pokoju na piętrze. Jest przygotowany dla niej. Ona jest nowicjuską, pamiętaj. Dzisiaj się przebudziła. Rozumiesz?

- Tak - odpowiedział mężczyzna i popchnął mnie delikatnie, opierając dłoń na wysokości mojego krzyża. Nie miałam wyjścia i dałam się poprowadzić.

- To jest parter. Zazwyczaj dla ciebie niedostępny, ty będziesz mieć pokój na piętrze - powiedział, po czym skierował mnie w stronę drzwi po lewej. Otworzyłam je z ciekawością i zobaczyłam klatkę schodową prowadzącą gdzieś w górę. Ruszyłam pierwsza po eleganckich schodach i wkrótce weszliśmy do długiego korytarza, który, kończył się zamkniętymi drzwiami.

- Tutaj - powiedział, zatrzymując się przed pierwszymi z brzegu drzwiami. Wisiała na nich szklana tabliczka, pod którą była wsunięta kartka papieru, na której ktoś napisał ładnym pismem imię "Katrina". Mężczyzna kluczem otworzył drzwi i gdy zamek trzasnął, popchnął je, po czym gestem zaprosił mnie do środka. Weszłam zaintrygowana.

Pokój miał około piętnaście metrów powierzchni. Mój pokój w rodzinnym domu był o wiele skromniejszy. No i nie miał własnej łazienki. Ech, znów wspomnienie mojego domu. Nie miałam żadnych wiadomości co z moimi rodzicami. Czy naprawdę dla nich umarłam i nie będę mogła ich nawet zobaczyć? Przecież musieli przechodzić przez prawdziwe piekło. W ułamku sekundy poczułam uderzenie smutku, przerażenia, bezsilności. Ten sam ból gardła, gdy łyż nie chcą wypłynąć, chociaż tak bardzo tego potrzebujemy. Pochyliłam głowę i jęknęłam cicho, by nie płakać.

- Emocje, co? - zapytał mężczyzna. - Nie martw się, przywykniesz. I nauczysz się z nich korzystać - dodał, nim zdążyłam zareagować. W tej samej chwili ze zdziwieniem zdałam sobie sprawę z tego, że nie czułam już żadnych emocji. Całkowity brak żalu, tęsknoty, smutku czy wyrzutów sumienia. Jakbym miała w głowie jakiś przełącznik który sam włączał i wyłączał mi uczucia. Mężczyzna tymczasem położył na podłodze moją walizkę i zaczął pokazywać mi pokój.

- Łazienka jest tutaj - powiedział, wskazując na półotwarte drzwi. Zajrzałam do środka przelotnie. Kabina prysznicowa, wanna, toaleta i umywalka. Nieźle było. - Tutaj jest szafa z różnymi ubraniami, na razie jest pusta, ale Liwia na pewno zadba o to, by ją dla ciebie zapęłnić. - Wskazał mi sporej wielkości szafę stojącą tuż za drzwiami. Popatrzyłam do środka z ciekawości. Rzeczywiście była pusta, jednak na drążku wisiało mnóstwo wieszaków, które aż czekały na nowe ubrania.

- Obok zamrażarka, o niej za chwilę. Okna... - Mężczyzna kontynuował i popatrzył na okna. Okna chyba wychodziły na boczną ścianę, nie widziałam wiele, bo były szczelnie zaklejone mleczną folią, nie przepuszczając ani jednego promienia światła, a tylko mdławe, rozmyte światło księżyca. Albo okolicznych latarni, nie byłam w stanie tego stwierdzić. - Okna są metalowe, ze srebrnymi szynami. Szyby są poświęcone i są dodatkowo ozdobione krucyfikami. Tak samo z drzwiami. Srebrne zamki, srebrne szyny. Będziesz tutaj bezpieczna - powiedział, a ja usiadłam na podwójnym łóżku na i rozejrzałam się. Zauważyłam, że szyby są mleczno-białe.

- Szyby są zaklejone dla twojego bezpieczeństwa. Światło słoneczne póki co zrobi ci krzywdę. - Odezwał się ponownie widząc mój wzrok. - Nie próbuj zdrapywać folii żeby cokolwiek zobaczyć. Jeśli będziesz chciała, myślę, że któreś nocy możemy pospacerować po ogrodzie.

- Ładnie tutaj - powiedziałam. Mężczyzna nie zareagował, stanął kilka kroków przede mną, po czym powoli zaczął rozpinąć koszulę, odsłaniając swój tors, a ja struchlałam. Co zamierzał zrobić? Odruchowo skuliłam się i cofnęłam, nieco wystraszona. Musiał to zauważyć, bo tylko uśmiechnął się nieznacznie.

- Popatrz na to - odezwał się, pokazując mi swoją klatkę piersiową i otworzyłam szeroko oczy, zdumiona. Na jego nagim, umięśnionym torsie widniał ogromny tatuaż z krucyfiksem, na środku którego kołysał się krzyżyk na łańcuszku. Tatuaż sięgał od pępka aż pod szyję, a ramiona krzyża sięgały za jego sutki. Patrząc na tatuaż poczułam jakąś dziwną niechęć.

- Każdy z ochroniarzy tutaj ma taki tatuaż. W skład tuszu wchodzi woda święcona. A pociski w naszych pistoletach są poświęcone i pokryte srebrem. Rozumiemy się? - zapytał i zaczął ponownie zapinać koszulę. - No i łańcuszek wraz z krucyfiksem też są srebrne.

- Spokojnie, przecież cię nie zjem - powiedziałam z uśmiechem, chociaż czułam niepokojące mrowienie na dziąsłach. Mężczyzna nie zareagował na mój żart, tylko spokojnie dokończył zapinać koszulę i podszedł do niewielkiej zamrażarki stojącej obok stolika, przy łóżku. Otworzył ją i zobaczyłam kilka szklanych butelek z czerwoną substancją.

- To jest coś dla ciebie - powiedział. - Wszystko zamrożone do minus trzydzięci stopni. Jak będziesz czuła głód, to wkładasz butelkę do tego podgrzewacza do butelek, włączasz i czekasz na zieloną lampkę. Pijesz i śpiesz. Nie wypij od razu wszystkiego. Jutro dowiesz się reszty, Liwia cię wprowadzi. Dzisiaj masz czas na uporządkowanie myśli - dodał i wyszedł.

Usłyszałam, że drzwi zamknął na klucz i westchnęłam ciężko. Zdjęłam z siebie kurtkę i przesunęłam jedną z dwojga drzwi szafy. Powiesiłam ją na pierwszym z brzegu wieszaku i schowałam pustą walizkę do środka. Zsunęłam buty i położyłam się na plecach na łóżku. Było wygodne. Uporządkowanie myśli? Gdy wydarzyło się tyle... dziwnych rzeczy? Tyle zmian? Nie mogłam się skupić. Czułam ten sam głód, jak wtedy, gdy zobaczyłam królika. Podeszłam do zamrażarki i wyciągnęłam pierwszą lepszą butelkę. Popatrzyłam na nią sceptycznie. Była szklana, wręcz kłuła moje dłonie swoim zimnem. W szyjce tkwił korek po winie, a na naklejce z boku była data sprzed tygodnia. Poruszyłam butelką, patrząc jak szkarłatny płyn nawet nie drgnie. Był całkowicie zamrożony. Jak to było? Włożyć do podgrzewacza i czekać na zielone? Wsunęłam butelkę w otwór i włączyłam, patrząc jak zahipnotyzowana na wyłączoną zieloną diodę. Wreszcie zapaliła się. Jednym ruchem wyciągnęłam ją z podgrzewacza i odkorkowałam. Zapach, jaki się rozszedł, sprawił, że aż jęknęłam z rozkoszy. Natychmiast przysunęłam szyjkę butelki do ust. Poczułam prawdziwy nektar, jeszcze słodszy i dający więcej energii niż krew królika. Tylko przez ułamek chwili

przemknęło mi przez głowę pytanie, z jakiego zwierzęcia tym razem spijałam właśnie krew, ale fala rozkoszy i słodkości kazała mi o tym zapomnieć. Nawet nie zauważyłam, kiedy półlitrowa butelka zrobiła się pusta. Upadłam na kolana, całkowicie oszołomiona, wypełniona jednocześnie energią, całkowitą rozkoszą i jeszcze większym pragnieniem. Na kolanach powlokłam się w stronę zamrażarki. Chciałam, musiałam wypić więcej. Drżącymi rękami wyciągnęłam kolejną butelkę i od razu zaczęłam ją podgrzewać. Opróżniłam ją prawie jednym haustem i zabierając trzecią, wzięłam od razu pozostałe dwie. Tym razem nie czekałam. Gdy tylko wyciągnęłam podgrzaną butelkę, od razu włożyłam do urządzenia następną. Wreszcie opróżniłam piątą butelkę tego cudnego napoju, z trudem wciągnęłam się na łóżko i ułożyłam na boku. Czułam przyjemne ciepło rozchodzące się po całym moim ciele, totalne uczucie rozluźnienia i spokoju. Z jednej strony zdawałam sobie sprawę, że przecież leżałam w bezruchu na łóżku, z drugiej niemal namacalnie czułam, jak to samo łóżko obraca się wokół własnej osi i faluje. Objęłam nogi rękoma, podciągnęłam kolana pod samą brodę i popadłam w błogi letarg, o wiele głębszy niż sen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 31.10.2018 18:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.